

Nie do wiary

„Tematy, które mnie pociągają, zawsze mają w sobie pewną dozę nieprawdopodobieństwa” – mówi Sandra Szwarc w rozmowie z Moniką Pilch.



MONIKA PILCH Każdy z Twoich tekstów napisany jest innym językiem. Czy ma na to wpływ temat utworu?

SANDRA SZWARC Jak najbardziej. Uważam, że każdy temat generuje określoną formę i język dramatu. Nie wyobrażam sobie, żeby pisać kolejne teksty w podobnym stylu. Bardzo zależy mi na tym, żeby moje dramaty były skrajnie różne, opowiadają w końcu o zupełnie innych światach. Dbałość o język rzeczywiście jest elementem łączącym wszystkie moje teksty – bez znalezienia odpowiedniego języka nie wiedziałabym, w którą stronę podążać. Można powiedzieć, że jest on dla mnie jedną z postaci dramatu. Najpierw jest forma, sposób wypowiadania się, a dopiero potem rodzi się cała reszta.

PILCH W *Supernova Live* pojawił się rap, w *Von Bingen. Historii prawdziwej* odnaleźć można było pieśni głównej bohaterki, w *Doppelgänger* – strumień świadomości głównego bohatera.

SZWARC We wszystkich tych tekstach poprzez język staram się ukazać nie tylko wydarzenia, ale i kondycję psychiczną wszystkich bohaterów. W przypadku Hildegardy von Bingen rytm nadawały tekstowi pieśni, które tworzyły kanwę dramatu. Niektóre z nich cytowałam, inne wymyśliłam, ale to kompozycje Hildegardy dyktowały wewnętrzny porządek tekstu.

PILCH Co uruchamia Twoją wyobraźnię w pracy nad tekstem?

SZWARC Tematy, które mnie pociągają, zawsze mają w sobie pewną dozę nieprawdopodobieństwa. Często przyglądam się wydarzeniom dziwnym, czy też nadzwyczajnym. Gdyby sięgnąć po nie w oderwaniu od kontekstu historycznego, albo po prostu spojrzeć na nie racjonalnie, wydawać by się mogły zmyślane. Nieprawdopodobna wydała mi się opowieść o Hildegardzie von Bingen, podobnie zaskoczyło mnie powstanie, albo raczej sama idea Nowej Huty. Z kolei punktem wyjścia dramatu *Doppelgänger* stały się wydarzenia związane z katastrofą smoleńską, jak i zjawisko opisywane w psychologii jako syndrom „bliźniaka bez bliźniaka” – wyjątkowy rodzaj żaloby odczuwany przez bliźnięta pozbawione swojej „drugiej połowy”.

PILCH W sztuce o Hildegardzie von Bingen eksponujesz kobiecość tytułowej bohaterki.

SZWARC Impulsem do napisania tego tekstu była muzyka Hildegardy von Bingen. Zaczęłam się zastanawiać, jak to możliwe, że tak sensualną, subtelną, intymną muzykę Hildegarda tworzyła w czasach silnie skodyfikowanego średniowiecza. Odpowiedź na to pytanie znalazłam w kobiecej naturze Hildegardy. Wydaje mi się, że dużą rolę w jej twórczości odegrało także odizolowanie od głównego nurtu. To samo dotyczy jej poezji, zmysłowej i osobistej jednocześnie. Zresztą sama Hildegarda dużo o tej kobiecości pisała. Jej muzyka brzmi zupełnie inaczej niż cała twórczość tamtego czasu, jest organiczna, melodyka ma w sobie pewną dzikość, wręcz pogańskość. To była kobieta całe życie otoczona kobietami i tworząca dla innych kobiet, opowiadająca o nich samych. Miała też swoje ulubione bohaterki i żeńskie autorytety. Chciałam napisać tekst o Hildegardzie, ale wątki dotyczące kobiet są po prostu bardzo silnie wpisane w jej biografię.

PILCH W *Supernova Live* odkrywałaś osobność Nowej Huty. Tę dzisiejszą, codzienną, wyrastającą z legendy jej początków.

SZWARC Historia powstania tego tekstu jest bardzo ciekawa. Pojechałam do Teatru Łaźnia Nowa na warsztaty dramatopisarskie „Nowa Huta – moja miłość”. Pierwszy raz byłam w Nowej Hucie, i w ogóle w Krakowie, toteż sama dla siebie odkrywałam to miejsce. Zmierzyłam się z jej stereotypami, złą historią, lokalnymi legendami. Szczególnie zafascynował mnie proces powstania tego miejsca – projekt „Nowa Huta” okazał się przecież ideologicznym fiaskiem, chociaż wiele energii poświęcono kreacji idealistycznego, komunistycznego miasta przyszłości.

PILCH Słyszysz teksty, kiedy je piszesz?

SZWARC Kiedy piszę, zawsze myślę o tym, jak zabrzmią one w ustach aktorów. Zawsze czytam je na głos

Kiedy coś „nie brzmi”, po prostu to wyrzucam. Ważne jest dla mnie także to, żeby język był żywy, intrygujący i działał jako twór teatralny sam w sobie. Zależy mi też na tym, aby tekst, który wygłosi aktor, silnie na niego oddziaływał, wewnętrznie go zmieniał.

PILCH Masz własne doświadczenie aktorskie, występowałaś w zespole Stajnia Pegaza.

SZWARC To prawda. Tak naprawdę jednak bardzo długo szukałam swojego miejsca w teatrze i byłam związana z różnymi zespołami teatrów w Trójmieście. Brałam też udział w Południowobałtyckiej Akademii Teatru Niezależnego – był to rodzaj szkoły dla teatru offowego. Zrzeszała ona młodych ludzi z basenu Morza Bałtyckiego: Polski, Litwy, Szwecji, Niemiec. Przez trzy lata mieliśmy sesje warsztatowe, pracowaliśmy z różnymi reżyserami, robiliśmy spektakle dyplomowe. Zaczęłam pisać dramaty dopiero wtedy, kiedy przestałam się angażować jako aktorka. Aktorstwo było dla mnie pretekstem do tego, żeby zajmować się teatrem. Dramatopisarstwo wydało mi się czymś najbardziej przylegającym do mojej osobowości.

PILCH Twoją szkołą teatralną stał się off.

SZWARC Do offu trafiłam po prostu z czystej chęci robienia teatru. Dostęp do profesjonalnego kształcenia aktorskiego w Polsce jest ograniczony. Kształceniem młodych ludzi, którzy są zainteresowani teatrem, bardzo często zajmują się teatry offowe, które w pewien naturalny sposób uzupełniają lukę na rynku. Taka sytuacja ma miejsce właściwie w całym kraju. Bardzo często do tych teatrów trafiają ludzie, którzy fascynacje teatrem rozpoczynają nieco później, teatry offowe są też o wiele bardziej otwarte na młodych ludzi myślących o karierze aktorskiej. W teatrach poza głównym nurtem można odnaleźć ludzi, którzy chcą dzielić się swoim doświadczeniem i są chętni do współpracy, mają doświadczenie w byciu na scenie i chętnie dzielą się warsztatem. Wydaje mi się, że jest to naturalna ścieżka dla wielu młodych ludzi.

PILCH Brzmienie Twoich sztuk zainteresowało radiowców.

SZWARC Kiedy pisałam swój pierwszy tekst *Von Bingen. Historia prawdziwa*, nie myślałam, że mógłby on trafić do Teatru Polskiego Radia. Tekst zauważył Waldemar Modestowicz, który wyreżyserował na jego podstawie piękne słuchowisko. Wtedy dotarło do mnie, jakim świetnym narzędziem dla dramatopisarza może być radio, w którym słowa są kluczowym budulcem kreacji świata przedstawionego.

PILCH Dalsze życie tekstu ma dla Ciebie znaczenie?

SZWARC Muszę przyznać, że kiedy napiszę jakiś tekst, mam wrażenie, że on już do mnie nie należy. Zależy mi na tym, żeby moje sztuki były wystawiane, bo po to pisze się teksty dla teatru – z myślą o ich scenicznych realizacjach. Kiedy jednak skończę pisanie dramatu, moje myśli zaprzatają już kolejne pomysły. Jednym z wielu powodów mojej fascynacji teatrem jest jego różnorodność i jego plastyczność. W inscenizacji własnego dramatu mogę odnaleźć sensy i treści, których sobie nie wyobrażałam i których się nie spodziewałam. Na przykład moje didaskalia są mało funkcjonalne, w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Niekiedy podpowiadają, co mogłoby się wydarzyć na scenie, zwykle jednak są poetyckie lub ironiczne. Dla mnie są po prostu integralną częścią tekstu literackiego, który bardziej sugeruje, niż dyktuje konkretne rozwiązania. W tym momencie piszę dla teatru, ale jako że cały czas czegoś szukam w sztuce, za chwilę pewnie zacznę tworzyć nie tylko dramaty, ale też inne formy literackie. Zaskakujące czy wręcz dziwne może wydawać się to, że wiele lat grałam na instrumencie i było to moim motorem napędowym do działania. W pewnym momencie jednak to porzuciłam i zaczęłam wręcz obsesyjnie pisać. Teraz pisanie wypełnia moją codzienność.

PILCH *Baloniarze* to pierwszy tekst, który pisałaś na zamówienie, a także pierwszy dla dzieci.

SZWARC Współpracę przy okazji powstania *Baloniarzy* zaproponowali mi dyrektor Teatru Miniatura w Gdańsku Romuald Wicza-Pokojski oraz reżyserka Joanna Zdrada. Załączkiem pomysłu było krótkie opowiadanie autorstwa Joanny. Świat *Baloniarzy* mnie zaintrygował i wspólnie napisałyśmy ten dramat, który stał się pochwałą wiary we własne wartości i ideały. Główny bohater żyje w świecie norm i ograniczeń i robi to, co wytrąca go z owej przytłaczającej codzienności.

PILCH Pociąga Cię teatr dla dzieci?

SZWARC Zdecydowanie tak. Mam wielką słabość do form lalkowych, które są najbardziej eksploatowane właśnie w teatrze skierowanym do najmłodszych widzów. Chętnie zobaczyłabym swoje przedstawienie w lalkach. Już w *Supernova Live* w początkowych didaskaliach pojawia się pomysł na to, żeby część narracji była realizowana w planie lalkowym, a nie jest to przecież tekst dla dzieci. Teraz przy okazji mojego udziału w komisji Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej oglądam bardzo dużo przedstawień dla dzieci i jest to bezcenne doświadczenie.

Sandra Szwarc (1989)

absolwentka wiedzy o teatrze Uniwersytetu Gdańskiego, Południowobałtyckiej Akademii Teatru Niezależnego i Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku w klasie fortepianu. Aktorka Teatru Gdynia Główna i Teatru Stajnia Pegaza. Autorka dramatów: *Supernova Live* (Alternatywna Gdyniska Nagroda Dramaturgiczna przyznawana przez jury społeczne, 2016), *Von Bingen. Historia prawdziwa* (Grand Prix Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji Polskiej „Dwa Teatry”, 2016), *Doppelgänger* (nagrodzony w konkursie dramaturgicznym Strefy Kontakt w Wrocławiu) i *Baloniarze* (wspólnie z Joanną Zdradą)